

Brygida Helbig: Duma i wstyd

"Poczucie dumy nie jest potrzebne, aby być patriotą. Miłość czy akceptacja kraju, z którego się wywodzimy – tak. Także gościnność i otwartość wobec innych" – mówi Brygida Helbig.

Od zawsze byłam patriotką i nigdy nie chciałam z Polski wyjeżdżać. W Niemczech znalazłam się właściwie wbrew własnej woli, i utknęłam tutaj, w czym pomocne okazało się moje niemieckie pochodzenie. Polubiłam kraj, w którym żyję, Niemcy, między innymi dlatego, że pozwoliły mi spojrzeć na kraj, który opuściłam, z większego dystansu. Zrozumiałam, że kultura, z której się wywodzę, nie jest miarą wszechrzeczy, że nie wszystko to, co normalne i oczywiste tam, musi być normalne i oczywiste tu, i na odwrót. I że nie trzeba pośpiesznie tego wartościować.

Pokochołam stan, który Henryk Bereska określał jako stan zawieszenia między dwoma krzesłami. Wolał to od rozparcia się na wygodnym fotelu po jednej, lub po drugiej stronie, co mu często proponowano. I stan ten bardzo lubię do dzisiaj. Z okazji Święta Niepodległości zastanawiam się, czym jest patriotyzm. O czym myślimy, gdy śpiewamy: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy”? Słowo klucz to tutaj właśnie MY. My jesteśmy tą ojczyzną, i od nas w dużej mierze zależy jej kształt, nawet, gdy mieszkamy za granicą. Jak wiadomo, Polska jest obecnie rozdarta na dwa obozy, które wzajemnie nie mogą siebie pojąć. Niejednokrotnie czytałam na FB wezwania do tego, aby wszyscy zwolennicy danej partii „opuścili grono moich znajomych” itp. Jeśli jednak faktycznie tak zrobimy, stracimy ze sobą kontakt w ogóle i będziemy żyli w równoległych, niemających ze sobą nic wspólnego światach, na które (wzajemnie) rzutować będziemy własne lęki i kompleksy, tak jak to było za czasów istnienia muru berlińskiego. Który właśnie dlatego dla wielu był tak wygodny. Tam, za murem, byli ci źli. Faszyci lub komuniści. Nie trzeba było zajmować się sobą.

Wykluczenie i wyparcie nie jest jednak rozwiązaniem, psychoanaliza o tym dobrze wie. Wyrzucimy tych „innych” drzwiami, wrócą oknem, może z nożem, tak to po prostu jest. Media społecznościowe pełne są także samobiczowania się Polaków i Polek. Jakim to my jesteśmy strasznym, głupim, chorym i wypaczonym narodem, który np. dał się kupić za 500 złotych. Wstydzimy się i odcinamy zdecydowanie i publicznie od tych tak prymitywnie myślących ludzi, na przykład naszych babć czy wujków. A robimy to między innymi dlatego, żeby czasem nasi gospodarze „Niemcy” nie pomyśleli, że należymy do tego zacofanego narodu, który wciąż „nie nadaża”. Stajemy się bardziej bezkompromisowi wobec Polski niż Niemcy, tracimy cierpliwość, chcielibyśmy, żeby już w końcu także mentalnie dorównała Zachodowi, żebyśmy nie musieli się za niego wstydzić. Gdybyśmy mieli zdrowe poczucie własnej wartości (i to indywidualne, i zbiorowe), wstyd nie byłby konieczny.

A może spróbujemy mówić o naszym kraju rzeczowo, bez takich emocji, z miłością, choć, kiedy trzeba - krytycznie. Natomiast z dumą - niekoniecznie, duma to tylko odwrotna strona wstydu. Poczucie dumy nie jest potrzebne, aby być patriotą. Miłość czy akceptacja kraju, z którego się wywodzimy – tak. Także gościnność i otwartość wobec innych (rzecz jasna w granicach rozsądku). Zamiast się wstydzić spróbujemy zrozumieć i podejmiemy odpowiedzialność, walczmy o coś, zamiast zwalczać coś, nie popadajmy w skrajności, nie sprzedawajmy się bez reszty jakiemukolwiek obozowi tracąc indywidualną tożsamość. Walczmy nie tyle o konkretną partię, ile o konkretną sprawę. Idźmy własną, niepodległą

Copyright by Brigitta Helbig-Mischewski
www.helbig-mischewski.de

drogą. Zajmijmy się kreowaniem własnej wizji kraju. To taki mój manifest niepodległości.
Wszystkiego dobrego, Polsko!